



Opublikowane na: Mława (mlawa.pl)

Autor: Krzysztof Napierski

Lech Prejs: Muszę podejmować trudne decyzje

Publikowane od

27.05.2020 10:35:56



– To najlepszy sposób na rz?dzenie w terenie – zarówno w ma?ych spo?eczno?ciach: gminnych, miejskich, miejsko-gminnych, jak i w du?ych aglomeracjach czy wojew?dztwach – mówi o samorz?dzie terytorialnym w 30. rocznic? jego powstania Przewodnicz?cy Rady Miasta M?awa Lech Prejs. Rozmawiamy z nim m.in. o pierwszych wolnych wyborach i wyzwaniach stoj?cych dzi? przed samorz?dami.

MAGDALENA GRZYWACZ: Rok 2020 został w Polsce ogłoszony Rokiem Samorządu Terytorialnego. Dokładnie 8 marca 1990 roku – 30 lat temu – została uchwalona ustawa o samorządzie terytorialnym. Jak Pan wspomina pierwsze w pełni wolne wybory powszechne w naszym kraju?

LECH PREJS: Było to dość dawno, minęło 30 lat. Nie byłem wtedy samorządowcem i nie byłem działaczem samorządowym, działałem w stowarzyszeniach. Były to pierwsze wolne wybory do samorządu. We wcześniejszych frekwencja zawsze osiągała poziom 99% i wszyscy głosowali na jednego kandydata. W 1979 miałem ciekawy przypadek, studiowałem wówczas i postanowiliśmy – my wszyscy studenci z akademika – pójść na te wybory razem. Bardzo to zaniepokoiło sędziów porządkowych. Zostaliśmy zatrzymani i wylegitymowani. W punkcie wyborczym wszyscy wchodziliśmy za kotarę, aby zakreślić kandydata – było to wtedy nie do przyjęcia. Jak ktoś wchodził za kotarę – stawał się podejrzanym.

A te wybory z 1990 czym się różniły?

Były wolne i czułem, że mogę w końcu dokonać wyboru, mogę za kotarę wejść albo i niekoniecznie wchodzić. Nie wstydziłem się, na kogo głosuję, więc nie musialem się specjalnie chować. Pamiętam, że było to świetne. Mój głos liczy się – chociaż do dziś wiele ludzi uważa, że jeden głos nic nie znaczy. Dla mnie jest cenny. Od tamtej pory chodzę na wszystkie wybory i uważam, że nasze głosy mają znaczenie.

Czym dla Pana jest samorząd?

Samorząd to struktura, która dobrze, że powstała. To najlepszy sposób na rzadzenie w terenie – zarówno w małych społecznościach: gminnych, miejskich, miejsko-gminnych, jak i w dużych aglomeracjach czy województwach. Obecnie zabiera się samorządom trochę wolności decyzji i wolności dysponowania swoim budżetem. Próbuje się wprowadzać ograniczenia. Ja uważam, że samorząd się sprawdzi. Ludzie w terenie naprawdę wiedzą, na co powinno przeznaczać się i wydawać pieniądze miasta czy gminy. Wybory na poziomie samorządów terytorialnych, to jest wybieranie konkretnych ludzi, których znamy i możemy im zaufać.

Czy 30 lat temu przed radnymi stawały te same wyzwania, jakie stoją teraz?

Na pewno były inne, ze względu chociażby na to, że 30 lat temu priorytetem było przejście władzy. W terenie istniała ona tylko w strukturach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i w takich niby samodzielnych radach. Rady Narodowe istniały – sam byłem nawet członkiem jednej z nich – ale wybory były parodią. Kandydaci wygrywali i tyle, o niczym nie decydowali. Wybory dzisiejsze zupełnie inaczej wyglądają, a te pierwsze były wyjątkowe – to było przejmowanie władzy. Podejrzewam, że pierwsze lata nie były proste, trzeba było nauczyć się rządzić. Rady dostały ogromny majątek w postaci miast z wieloma przedsięwzięciami, z infrastrukturą, którą trzeba zarządzać. Podejrzewam, że do dziś długo trwało uczenie się zarządzania. Za nami jest już 30 lat, albo tylko 30 lat i myśli, że cały czas się tego uczymy.

Wielu mieszkańców, wielu obywateli nie rozumie, że radni i burmistrz muszą myśleć o budżecie i potrzebach całego miasta, nie tylko o tym żeby np. oni mieli tanio. Budżet nie jest z gumy i nie da się go w nieskończoność rozciągać.

Czyli samorząd można porównać z dużymi rodzinami, na czele której stoi rada i podejmuje decyzje, na co zostaną przeznaczone wspólne pieniądze. Burmistrz wprowadza te decyzje w życie.

Pozycja burmistrza jest mocna. Wcześniej bywało różnie, bo zarząd wybierał burmistrza podobnie jak starostę. Teraz burmistrza wybieramy w bezpośrednich wyborach, podkreślając poparcie dla jego planów

i działa? Głównym zadaniem rady jest zatwierdzanie tego, co burmistrz zaproponuje. Nie dzieje się to automatycznie – prowadzimy dyskusję, rozmawiamy, odbywamy wiele spotkań, np. ostatnio w sprawie metody naliczania opłat za odpady. Z pewnym szacunkiem musimy powiedzieć, że nasz burmistrz słuucha rady i radnych i bierze pod uwagę ich opinie. Wszystko jest robione dla dobra tego miasta i jego mieszkańców.

Ta wyjątkowa rocznica samorządu wypada w roku, gdy na samorządowców spadły zupełnie nowe obowiązki związane z przeciwdziałaniem pandemii, pojawiły się problemy z gospodarką odpadami i oświatą. Co – Pana zdaniem – jest obecnie najwiskorszym bólem samorządów?

Budżet samorządu jest ograniczany i obniżany ze względu na to, że subwencje i dotacje centralne, wojewódzkie czy rządowe są niższe. Rząd ma swoją politykę, która nie zawsze jest tożsama z samorządową. Otrzymaliśmy wiele zadań, których nie wykonywał samorząd – np. przeciwdziałanie pandemii. Musimy je finansować. Uzupelnienie braków finansowych wymaga roztropności zarówno radnych, jak i burmistrza. To dla nas wyzwanie.

Bycie samorządowcem, radnym, przewodniczącym rady wymaga czasami odwagi i podejmowania decyzji, które nie są popularne. Czy jest kłopotliwe bycie raczej populistą?

Nigdy populistą nie byłem, dla mnie to nie jest kłopotliwe. Na pewno łatwiej by było rozdawać mieszkańcom pieniądze i mówić im: płaćcie najmniej za wodę, śmieci czy ścieki w województwie, a może w kraju. Sprawdziłem, że jak robimy coś dobrze i jest dobrze – to nikt nas za to nie chwali. Jesteśmy karceni za to, jak podnosimy ceny, bo nie ma innego wyjścia. Podejmowanie tych decyzji jest niewygodne, trudne szczególnie w dobie internetu, hejtu, trollowania. Są ludzie, którym się zupełnie nic nie podoba – niezależnie, co by się postanowiło. Podejmowanie trudnych decyzji łatwe nie jest. Ostatnio pracowaliśmy nad uchwałami dotyczącymi gospodarki odpadami. Wprowadziliśmy nową metodę obliczania opłat, aby ochronić miasto przed nieuczciwością i jeszcze większymi podwyżkami. Było to konieczne, ponieważ inaczej miasto ograniczyłoby inwestycje, stanęłoby w miejscu, a my dopłacilibyśmy do śmieci, których odbiór poszedł w górę nie z naszej winy.

Słuchając Pana, odnosi się wrażenie, że bycie samorządowcem, bycie radnym to nie jest do końca przyjemną sprawą: trudne decyzje, hejt. Czy może się tak zdarzyć, że zabraknie kandydatów na radnych, bo ludzie pomyślą: „po co mam się męczyć”?

Jeśli ktoś poważnie pochodzi do obowiązków radnego, to na pewno sprawowanie tej funkcji nie jest dla niego łatwym kawałkiem chleba. Jeśli chce spełnić to, co obiecywał w kampanii wyborczej swoim wyborcom – to musi podjąć trud. Wielu radnych obecnej kadencji sparzyło się na tym, bo w kampanii obiecywało z góry, które dzisiaj są absolutnie nie do spełnienia. Zdarzają się też radni, którzy chcą po prostu przejść kadencję, nie zabierają za dużo głosu, nie podejmują decyzji, wstrzymują się od głosu lub być przeciw. Jest to wygodne, bo można powiedzieć: „to nie ja”. Ja, jako przewodniczący rady i członek komitetu wyborczego Sławomira Kowalewskiego, musimy podejmować trudne decyzje, podobnie jak inni nasi radni, i przekonywać pozostałych do takich decyzji. W dodatku zdaje sobie sprawę, że niewiele osób mnie za to pochwali.

Zawsze się czuję społecznikiem, ale większa polityka mnie nie interesowała. Ona czasami zarzuca mi, że się poświęcam i mam z tego tylko kłopoty. Taka natura. Testem na prawdziwe powołanie i działanie społeczne byłoby pewnie zniesienie diety, albo ich ograniczenie. Ale to ryzykowny test. Nie widzę żadnego powodu, żeby radni nie otrzymywali diety – rekompensaty finansowej za swój czas, bo często radni biorą godziny lub wolny dzień w pracy i nie mają za to płacy. Takie straty rekompensuje dieta.

Odwołane zostały wszystkie wydarzenia sportowe i kulturalne. Nawet sesja Rady Miasta Mawa odbywa się w bardzo okrojonym skądzie. Jak można uczcić samorząd w nowej rzeczywistości?

Można byoby przygotowa? interesuj?cy materia? i online pokaza? histori?, prac? samorz?du m?awskiego, wspomnie? osoby, które w tym samorz?dzie pracowa?y. Spora grupa takich osób ju? nie ?yje – warto je wspomnie?. Przez te 30 lat przez m?awski samorz?d przewin??o si? wiele osób, wiele pracowa?o czysto ideowo i spo?ecznie. Skoro nie mo?emy zrobi? plenerowych imprez, ani spotka? si? na kawie – mo?e dobra by?aby jaka? publikacja w postaci jednodniówki? My?I? nawet o albumie lub broszurce. Z pewno?ci? warto uczci? 30-lecie m?awskiego samorz?du.

Dzi?kuj? za rozmow?.

Adres źródłowy: <https://mlawa.pl/index.php/arttykul/lech-prejs-musze-podejmowac-trudne-decyzje>